

# Mam sporo nadziei

**Bp Edward Dajczak** podpowiada, jak dobrze przeżyć Boże Narodzenie, podsumowuje miniony rok w diecezji i zdradza plany na przyszłość.

**KS. WOJCIECH PARFIANOWICZ:** No i znów mamy „Christmas”, a z dalekiej Laponii sunie do nas „Santa Claus”. Jak w dzisiejszym świecie przeżyć prawdziwe Boże Narodzenie?

**BP EDWARD DAJCZAK:** Trzeba obojętnie zdecydować się na Boże Narodzenie, wybrać je. To musi być mój wybór, moja decyzja. W inny sposób nie bardzo da się je przeżyć.

**Co to znaczy „wybrać”?**

Żyjemy w czasach rozpędzonej konsumpcji. Ci, którzy mają w rękach narzędzia reklamy, działają z wielką mocą tak, że człowiek biega rozkojarzony między jedną a drugą promocją. Niestety, nie da się prosto z tego zgłębku wejść w głębokie przeżycie Bożego Narodzenia. Wcześniej trzeba zdecydować się na Adwent, zaciągnąć hamulec, zwolnić, trochę się odizolować i oczekiwać przyjścia Jezusa.

**Ale przecież przygotowania do świąt, także te zewnętrzne, są potrzebne.**

To prawda. Jednak skala przygotowań, rozbudzona przez ducha konsumpcji, jest tak ogromna, że niektórzy ludzie, kiedy w końcu święta nadchodzą, są przygotowaniami bardzo zmęczeni. A to nie jest stan pomagający w głębokim przeżyciu spotkania z Bogiem, rodziną, bliźnimi.

**Co to jest Boże Narodzenie?**

Najpierw – spotkanie z Nim w słowach Ewangelii odczytanych przy wigilijnym stole, w życze-

niach, które zawierają coś więcej niż tradycyjne „Wesołych Świąt”, i przeżycie serdecznej bliskości rodziny. Potem Pasterka, na której mogę nakarmić się Jezusem. To rodzący się Bóg, przychodzący do mnie przede wszystkim w Eucharystii. W niej dokonuje się ta niezwykła bliskość między Bogiem a człowiekiem, w Komunii św. moje ciało przenikane jest Ciałem Jezusa. Wtedy czuję, że odnowiona jest we mnie bliskość nieustannie przychodzącego Boga, wówczas jest to moje Betlejem, prawdziwe Boże Narodzenie. Inaczej święta są tylko zewnętrznym przeżyciem.

**Miłym, ciepłym, rodzinnym spotkaniem przy stole...**

Wierzę, że ludzie czyniący dobro bliźnim w którymś momencie spotkają również Jezusa. Dobra reakcja serca na potrzebę drugiego człowieka może doprowadzić do Boga.

...które też jest bardzo ważne. To dobrze, jeśli w tych dniach więcej ludzi usiądzie razem do stołu i zje wspólnie posiłek w domu, a nie, jak na co dzień, każdy z osobna lub w jakiejś stołówce. Dobrze, jeśli ludzie się spotkają, porozmawiają, wezmą do ręki opłatek i staną naprzeciw sobie, mówiąc serdeczne

słowa. To już ma swoją wartość. Ale to za mało na Boże Narodzenie. Boże Narodzenie jest wtedy, kiedy uznaję, że Jezus naprawdę narodził się w Betlejem i jest dzisiaj przychodzącym do mnie Synem Boga. Jednak nie można lekceważyć zachowywania świątecznej trady-

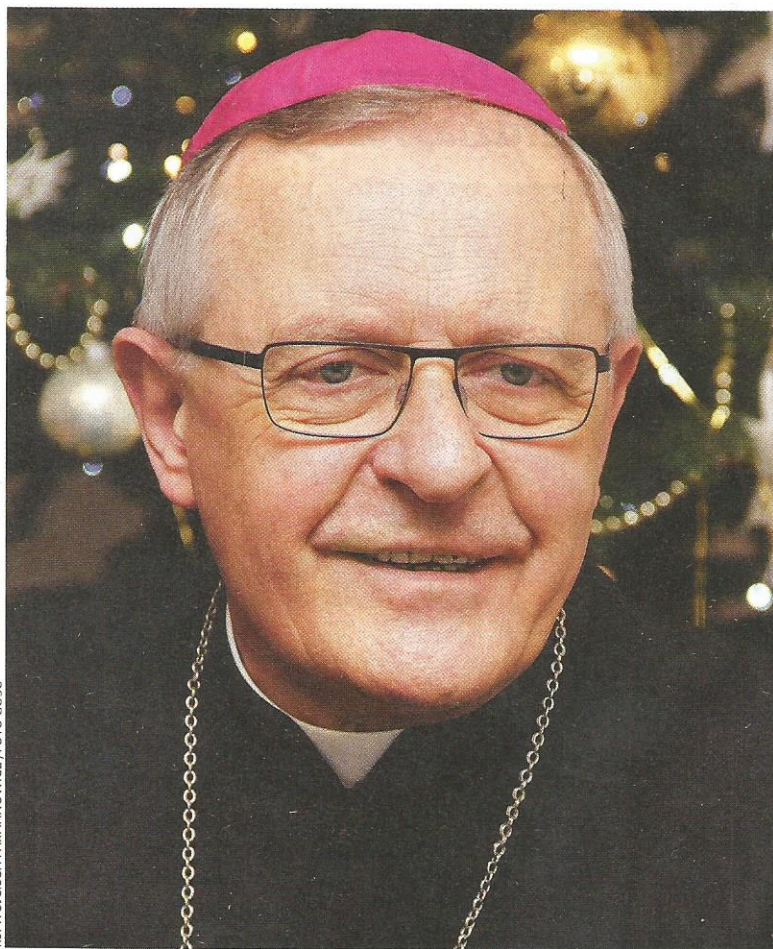
wyzwalającą w ludziach odruchy miłości. Również wiele osób, które odeszły do Kościoła albo nigdy nie miały z nim nic wspólnego, angażuje się w różnego rodzaju akcje charytatywne, których sporo przypada właśnie w okolicy świąt. Czy jednak dobroczynność nie staje się czasami substytutem religijności?

Motywacja dobroczynności bywa zapewne różna. Bywa, że płynie z potrzeby serca i jest głęboko ewangeliczna, a może być tak, że ktoś traktuje ją jako swego rodzaju zadośćuczynienie za niedostatki w kontakcie z Bogiem i bliźnimi. Ale nie wolno lekceważyć żadnego gestu miłości i dobra. W ludziach jest dużo wrażliwości. Między innymi dlatego mam sporo nadziei. Wierzę, że ludzie czyniący dobro bliźnim w którymś momencie spotkają również Jezusa. Dobra reakcja serca na potrzebę drugiego człowieka może doprowadzić do Boga.

cji, także przez ludzi, którzy odeszli od żywej wiary. Nigdy nie wiadomo, w jaki sposób Pan Bóg może człowieka dotknąć i pociągnąć do siebie. Tam, gdzie jest miłość, tam jest obecny Bóg.

**Tym bardziej że święta Bożego Narodzenia mają w sobie naturalną siłę**

**Czy duch Bożego Narodzenia jest w stanie przeniknąć nasze życie polityczne i społeczne? Podziały w Polsce**



KS. WOJCIECH PARFIANOWICZ / FOTO GOŚĆ



◀ **– Boże Narodzenie to rodzący się Bóg, przychodzący do mnie w Eucharystii – mówi bp Edward Dajczak.**

są już tak głębokie, że nawet w rodzinach ludzie nie rozmawiają ze sobą, bo są „innej opcji”. Dobrze, jeśli przynajmniej potrafią nie dotykać pewnych tematów i tolerować się wzajem. Bywa jednak różnie.

Scena polityczna ułożyła się u nas w scenę wojenną. Okopy po każdej ze stron są tak głębokie, że patrząc czysto po ludzku, o pojednanie może być trudno. Potrzeba chyba cudu. Dlatego nie lekceważyłbym gestu dzielenia się opłatkiem. Już samo uściśnięcie ręki i dobre słowo ma znaczenie. Zawsześmy choć na chwilę topory wojenne, nie skaczmy sobie do gardeł, nie myślimy o sobie z agresją. Ten prosty gest łamania opłatka może stać się przyczynkiem do pojednania. Dobrze by było, żeby politycy uszanowali święty czas Bożego Narodzenia.

**Jakie refleksje rodzą się w sercu biskupa koszalińsko-kołobrzeskiego, kiedy patrzy na mijający rok 2016? To był dobry rok dla Kościoła, także tego lokalnego?**

Myśląc o Kościele koszalińsko-kołobrzeskim, który kocham, który jest dla mnie całym życiem, wiem, że musimy ciągle szukać nowych dróg ewangelizacji i stwarzać ludziom, szczególnie tym, którzy się pogubili w wierze, okazje do spotkania z Bogiem. Musimy tworzyć duchowe centra, a także wydarzenia, które będą tak przeżyte obecnością Boga, że trudno będzie Go tam nie spotkać. Bez wątpienia takim wydarzeniem w roku 2016 były Światowe Dni Młodzieży, które przeżywaliśmy również w naszej diecezji. W czasie tamtych lipcowych dni nie dało się nie zauważyć Boga. Chyba że ktoś miał złą wolę. Cały świat zobaczył, że młodzi ludzie Jezusa są tak fantastyczni, że w Krakowie, mimo nieprzeliczonych tłumów, spadła nawet liczba pospolitych przestępstw. Czy trzeba lepszych dowodów, żeby

pokazać, jak żyje człowiek, kiedy otwartym sercem przyjmuje Boga?

Również nasz koszaliński Dom Miłosierdzia, który w 2016 r. został ostatecznie otwarty, jest dla mnie tego typu znakiem. Przecież ta placówka powstała z ofiarności ludzi, ciężkiej pracy wielu osób, m.in. więźniów. Ileż tam się wyzwała miłości... Mamy u nas w diecezji wielu ludzi, którzy mają ochotę dzielić się tym, co w nich jest z Boga. Może trzeba jeszcze bardziej nauczyć się działać razem, wspólnotowo.

Jak mam się nie cieszyć, kiedy sanktuarium w Skrzatuszu tak szybko wypełnia się życiem pielgrzymów i odpowiadających tam swoje dni skupienia i rekolekcje? Nie ma praktycznie żadnego dnia w tygodniu, a szczególnie weekendu, żeby nie było tam ludzi na modlitwie. Cieszę się młodymi gromadzącymi się w tyłu miejscach diecezji na czuwaniach modlitwowych, adwentowych i wielkopostnych, a także spotkaniami najmłodszych i ich Diecezjalnym Dniem Dziecka. Jak się nie cieszyć, kiedy tyle dobra dzieje się w Caritas czy przy okazji wielu innych wydarzeń? Patrząc na to wszystko, jestem pełen nadziei.

**Miniony rok przyniósł też jednak sporo zmartwień. Mamy coraz mniej powołań kapłańskich. Seminarium pustoszeje. W dodatku kilku księży odeszło z kapłaństwa.**

Boli mnie, gdy ktoś przegrywa. Spotkania z kapłanami, którzy odchodzą, to dla mnie bardzo trudne chwile. Kiedy ksiądz przychodzi, żeby się pożegnać i powiedzieć: „Odchodzę”, wtedy najczęściej lzy płyną nam obu. Co innego można zrobić, gdy ktoś mówi mi, że już jest po decyzji? Pozostaje modlitwa za niego. Myślę, że te odejścia zaczynają się często w codziennym zabieganiu i w opuszczanej modlitwie. Wtedy nagle robi się pusto.

Mała liczba powołań będzie rzutowała na naszą przyszłość. Może jednak sytuacja, która sama w sobie jest bolesna, wymusi na nas coś, co będzie dla Kościoła dobre. Mam na myśli większą odpowiedzialność ludzi świeckich. Może musimy inaczej spojrzeć na rolę świeckich w Kościele? Po prostu nie będzie nas już stać na kolejne-

go księdza do danej funkcji czy do kolejnego dzieła w diecezji, które będą musieli prowadzić świeccy.

**Takim poruszeniem Kościoła, także ludzi świeckich, ma być zwołany w czerwcu II Synod Diecezjalny. Jakie nadzieje wiąże Ksiądz Biskup z tym wydarzeniem?**

Ufam, że będzie to, po trwającej teraz modlitwie w diecezji i za diecezję, autentyczna rozmowa o Kościele; że wszyscy – duchowni i świeccy – będziemy słuchali natchnień Ducha Świętego i rozmawiali w tym Duchu o jutrze nasze go Kościoła. Zapraszam diecezjan do włączenia się w prace synodu. To dla nas wielka szansa ożywienia naszej diecezji.

diecezji. Inaczej nie zaczynałbym synodu. Ludzie mogą mieć inne spojrzenie niż moje. Chcę je poznać.

**Co jeszcze czeka nas w diecezji w roku 2017?**

Ważnym wydarzeniem jest zakończenie remontów, budowy Domu Pielgrzyma i przygotowanie całego sanktuarijnego otoczenia w Skrzatuszu. Bardzo zależy mi na tym, aby jak najszybciej sanktuarium stało się już tylko miejscem działania ewangelizacyjnego; żeby każdy mógł tam przyjechać, by spotkać Boga w modlitwowej ciszy albo przez uczestnictwo w pielgrzymkach czy rekolekcjach. Już teraz wiele się tam dzieje. Prawdopodobnie dostaniemy też fun-

Naprawdę chcę wiedzieć, co ludzie myślą, jakiego duszpasterstwa oczekują i jak w następnych latach kształtować życie naszej diecezji. Inaczej nie zaczynałbym synodu. Ludzie mogą mieć inne spojrzenie niż moje. Chcę je poznać.

**Niektórzy nie dowierzają, że biskup naprawdę chce ich wysłuchać. Myślą sobie: „Spotkamy się, pogadamy, a i tak księża zrobią swoje”. Czy Ksiądz Biskup naprawdę bierze pod uwagę, że np. w czymś może nie mieć racji i że synod może to wykazać?**

Oczywiście. Na pierwszych spotkaniach presynodalnych ludzie mnie pytali: „Czy ksiądz biskup na serio chce wiedzieć, co my myślimy?”. Niektórzy chyba w to wątpią i sądzą, że ich zdanie ma małe szanse przedostania się do sfery decyzyjnej w Kościele. Mam tego świadomość. Dlatego musimy zrobić ten krok. Chciałbym, żeby synod był przeprowadzony tak, aby ludzie naprawdę mogli się wypowiedzieć, podzielić się swoimi przemyśleniami na spotkaniach w parafii i sesjach synodalnych. Wszystkie te wypowiedzi będą uważnie analizowane. Naprawdę chcę wiedzieć, co ludzie myślą, jakiego duszpasterstwa oczekują i jak w następnych latach kształtować życie naszej

dusze na rozbudowę hospicjum w Darłowie, by to dzieło miłosiernej miłości, w którym tylu chorych i ich rodziny doznają pomocy, mogło jeszcze bardziej się rozwijać. Bardzo chciałbym przeprowadzić remont Domu Księża Emerytów w Kołobrzegu, żeby stworzyć godne miejsce do spędzania kapłańskiej emerytury i starości dla księży naszej diecezji.

Bez wątpienia w przyszłym roku musimy się koncentrować na II synodzie naszej diecezji. Myślę, że zanim pojawią się jakieś konkretne owoce synodalne, już sam fakt spotkań synodalnych i pracy w parafiach będzie ożywiać naszą diecezję. Synod to jedno z najważniejszych wydarzeń w nadchodzącym roku.

[wojciech.parfianowicz@gosc.pl](mailto:wojciech.parfianowicz@gosc.pl)

UROCZYSTA  
INAUGURACJA SYNODU  
ODBEDZIE SIĘ 25 LUTEGO  
W KOSZALIŃSKIEJ KATEDRZE.